

Zofia Kępińska-Walczak

Charakterystyka miłości w ujęciu ks. Józefa Tischnera

Warszawskie Studia Pastoralne 21, 243-269

2013

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych oraz w kolekcji mazowieckich czasopism regionalnych mazowsze.hist.pl.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

ZOFIA KĘPIŃSKA-WALCZAK

CHARAKTERYSTYKA MIŁOŚCI W UJĘCIU KS. JÓZEFA TISCHNERA

Characterization of love in reflection of Joseph Tischner

Zdefiniowanie miłości zdaje się być niemożliwe, bo miłość niejedno ma imię. Człowiek przeżywa miłość, każdy jakąś swoją i na swój sposób, ale często tak trudno powiedzieć mu, czym ona jest.

Także wśród pogan funkcjonowało pojęcie miłości, a przecież tak odmienne od jej chrześcijańskiego znaczenia. W pogaństwie bogowie miłowali ludzi, ale jedynie na tyle, na ile ludzie ci przypominali bogom ich samych. Można więc powiedzieć, że w ludziach miłowali samych siebie. Również miłość między ludźmi opiera się w świecie pogan na interesowności. Człowiek miłuje drugiego najczęściej ze względu na pewną korzyść, miłuje drugiego, gdy ten drugi może uzupełnić jego braki. „Człowiek jest słaby, więc kocha każdego, kto jest w stanie pomnożyć jego moc- czy to bożka, czy potężniejszego od siebie człowieka. Człowiek jest krótkowzroczny, więc kocha tego, kto widzi lepiej i dalej. Tak więc także człowiek zasadniczo nie wychodzi w miłości poza krąg samego siebie i gdy kocha, naprawdę siebie kocha, a nie innych. Kocha drugiego przy założeniu, że on sam jest tym pierwszym, o którego chodzi naprawdę”¹.

¹ J. Tischner, *Miłość nas rozumie: rok liturgiczny z księdzem Tischnerem*, wyd. Znak, Kraków 2001, s. 45.

W chrześcijańskim rozumieniu miłości rzecz ma się zupełnie inaczej. Gdy więc mówimy o miłości, jednej z cnót teologicznych, to chodzi nam właśnie o tę pełnię miłości w rozumieniu religijności chrześcijańskiej, ewangelicznej, która jest tak daleka od pogańskich wyobrażeń.

I choć trudno o definicję miłości, to jednak można podjąć próbę jakiegoś jej scharakteryzowania. Taką próbę niejednokrotnie podejmował w swej refleksji ks. Józef Tischner.

1. Miłość ewangeliczna

Skoro powiedziane jest, że Bóg jest miłością – a zdanie to jest dla chrześcijaństwa kluczowe – trzeba coś z tej miłości zrozumieć, by przybliżyć sobie zrozumienie Boga². Czym zatem jest ta miłość ewangeliczna, miłość Tego, kto „przeszedł, dobrze czyniąc”³. Otóż miłość ewangeliczna ma swój początek w odkryciu biedy drugiego człowieka. Człowiek znalazł się w sytuacji jakiegoś zagrożenia i czeka go jakaś zguba. Tu wyłania się ta istotna różnica między miłością w rozumieniu pogańskim, greckim, a miłością ewangeliczną. W Ewangelii bowiem miłość nie rodzi się z odkrycia piękna drugiego człowieka, jak jest u Platona⁴. Nie jest istotne to, że człowiek jest piękny, lecz to, że jest zagrożony. Oczywiście, musi być dana jakaś wartość drugiego, by można było dostrzec jego zagrożenie. Jest ono bowiem zawsze zagrożeniem jakiejś indywidualnej, niezastępowalnej wartości. „Istotne jest to, że ty jesteś ty.

² J. Tischner, *Jak żyć?*, Wydawnictwo Wrocławskiej Księgarni Archidiecezjalnej, Wrocław 1990, s. 244.

³ Zob. J. Tischner, *Miłość nas rozumie...*, dz. cyt., s. 45.

⁴ Por. Platon, *Uczta*, wyd. Sic!, Warszawa 2012.

Jeśli Ty zginiesz, nikt cię nie zdoła zastąpić. (...) To Ty wymaga ochrony”⁵. Zatem miłość ewangeliczna u swych podstaw ma odkrycie biedy drugiego człowieka i zarazem dostrzeżenie i uznanie wartości, jaką jest ten człowiek. Z tym wiąże się ściśle pojęcie inności.

Miłość ewangeliczna jest to od początku miłość tego, co inne. Choć Bóg stworzył człowieka na swój obraz i podobieństwo, jednak przez upadek pierwszych ludzi ten obraz, to podobieństwo zostały w człowieku w pewnym sensie zdeformowane. Tischner stwierdza nawet, że w następstwie upadku są one raczej „dodatkowym powodem oskarżenia człowieka niż miłości do niego. Popatrz, człowieku, kim jesteś – obrazem, który zniszczył siebie i Boga w sobie!”⁶. Bóg jest dobry, jest pełnią Dobra. Człowiek natomiast wszedł w zło. Oto, co sprawił grzech pierworodny – człowiek stał się radykalnie inny od Boga. Zło oddala człowieka od człowieka, a jeszcze bardziej oddala człowieka od Boga, bo tylko Bóg wie, czym jest zło. By przekroczyć to oddalenie potrzeba potęgi miłości Boga – tej miłości, która zbawiła człowieka⁷.

Tu zaczyna wyłaniać się tajemnica miłości. W Biblii miłość jest miłością Boga⁸ i miłością bliźniego⁹. Jezus przykazania tych dwu miłości, które pojawiały się w różnych fragmentach Starego Testamentu, ale nie były łączone ze sobą, połączył w jedno przykazanie, które określił jako pierwsze i największe¹⁰.

⁵ J. Tischner, *Miłość niemiłowana*, Wydawnictwo Sławomira Grotmirskiego, Kraków 1993, s. 46-47.

⁶ J. Tischner, *Miłość nas rozumie...*, dz. cyt., s. 46.

⁷ Tamże, s. 46.

⁸ Por. Pwt 6, 5.

⁹ Por. Kpł 19, 18.

¹⁰ Por. Mt 22, 37-40.

Miłość w Biblii jest zarazem doświadczeniem dobra. Abraham, który słyszy wezwanie Boga, doświadcza wybrania. Odpowiada: „Oto jestem” i tym samym na wybór odpowiada wyborem. Nie chodzi tu o doświadczenie piękna. Doświadczenie wybrania nie jest dostępne dla zmysłów. Chodzi o doświadczenie dobra. Dobra nie widać, ale mimo to można je wybrać. Oto, czym jest miłość: na wybór odpowiadać wyborem¹¹. Zarówno zagadnienie wyboru, jak i dobra, zostanie rozwinięte przy okazji omawiania cech miłości.

2. Podstawowe miłości człowieka

Człowiek nosi w sobie trzy podstawowe miłości: do samego siebie, do bliźniego i do Boga. Podstawowym zadaniem człowieka jest pojednanie tych trzech miłości w swym życiu. Jednak między tymi trzema miłościami często pojawia się antagonizm, niezgoda. „Ten konflikt między trzema miłościami jest źródłem ludzkiej winy. Dopóki człowiek nie pojedna ze sobą tych trzech miłości, będzie niósł w sobie poczucie winy. Niezależnie od tego, jaki czyn byłby czynem wyzwalającym świadomość winy, zawsze u jego źródeł znajdziemy dramat potrójnej miłości”¹².

2.1. Miłość samego siebie

Miłość do siebie samego jest naturalna dla człowieka. Co więcej, ona jest konieczna, by mogła zaistnieć miłość do bliźniego. Powiedziane jest przecież byśmy miłowali bliźniego swego jak samego siebie. Najpierw musi więc nastąpić uzna-

¹¹ Zob. J. Tischner, *Miłość niemiłowana*, dz. cyt., s. 52.

¹² J. Tischner, *Miłość niemiłowana*, dz. cyt., s. 78.

nie miłości dla samego siebie. To dopiero daje człowiekowi miarę miłości do bliźnich¹³.

Różne są źródła miłości do samego siebie i różny jest jej zakres. Najpierw jest coś, co nazywamy instynktem samozachowawczym. Jego zadaniem jest utrzymanie człowieka przy życiu i zapewnienie ciągłości gatunku ludzkiego. „Instynkt żąda istnienia za wszelką cenę i bez żadnego warunku”¹⁴.

Innym przejawem miłości człowieka do siebie samego jest jego ciągłe wzrastanie, pęd do rozwoju. Człowiek, by istnieć, musi się rozwijać. „Rozum człowieka nieustannym wysiłkiem dąży do osiągnięcia takiej doskonałości, która pozwoli mu na zdobycie prawdy o życiu i o świecie. Wola człowieka wciąż męźniej (…). Także ludzkie przywiązanie do radości dojrzewa z wiekiem (…). Wszystkie te przejawy stawania się człowieka mają swe źródło w miłości siebie. Wtedy tylko można podjąć trud stawania się, jeżeli się siebie umiłowało”¹⁵.

Jednak najbardziej zasadniczym źródłem miłości do samego siebie jest miłość Boga do człowieka. O istnieniu tej miłości świadczy istnienie człowieka. Gdyby Bóg nas nie miłował, nie byłoby nas w ogóle. „Bóg miłuje każdego z nas tak, jakby poza nami nie było na świecie żadnego innego człowieka”¹⁶. Bóg nie miłowałby nas, gdybyśmy nie stanowili w Jego oczach pewnego dobra, gdybyśmy choć odrobiny dobra nie nosili w sobie. A przecież jesteśmy przez Boga umiłowani, a potwierdza to właśnie to, że jesteśmy, że istniejemy. Czyż nie jest to powód, by człowiek samego siebie miłował? „Wiara, że jesteśmy przez Boga miłowani, że w Jego oczach jesteśmy

¹³ Por. J. Tischner, *Pomoc w rachunku sumienia*, wyd. Znak, Kraków 2009, s.20n.

¹⁴ J. Tischner, *Jak żyć?*, dz. cyt., s. 211.

¹⁵ Tamże.

¹⁶ Tamże.

czymś, ta wiara staje się ostatecznym źródłem chrześcijańskiej miłości samego siebie¹⁷. Jednak miłość do siebie może ulec wypaczeniu i popaść w jedną z dwu niebezpiecznych skrajności: ubóstwianie siebie lub nienawiść do siebie.

Pierwsze z wypaczeń miłości siebie, ubóstwienie siebie, polega na tym, że człowiek zawdzięcza wszystko samemu sobie, całe swe szczęście i wszelkie dobro, którego doświadcza. W sobie widzi jedyne sprawcę owego dobra i uważa, że jest do niego zdolny bez Bożej pomocy. Po prostu nie wierzy w łaskę, w to, że coś zostało mu dane, że Ktoś mu wpieryw coś powierzył, by on mógł później na tym budować. „Natomiast wierzy, że on sam jest na miarę Boga. Wtedy to miłość własna nabrzmiewa w człowieku na miarę schorzenia. Już nie jest miłością siebie, ale ubóstwianiem siebie¹⁸. Człowiek stawia siebie na miejscu Boga.

Miara miłości siebie pojawia się już na gruncie miłości bliźniego. Jeśli miłość do siebie samego jest w człowieku większa niż miłość do drugiego człowieka, wymaga natychmiastowej rewizji, popadła bowiem w błąd egoizmu¹⁹.

Drugą degeneracją miłości siebie jest jej odwrotność, czyli nienawiść do siebie. Tischner pokazuje ją na przykładzie Judasza. Gdy Judasz zdał sobie sprawę, że pomógł w zamordowaniu Jezusa, doznał wstrząsu. Stracił do siebie resztki szacunku i nie widział w sobie już żadnej wartości, żadnego dobra. Zniechęcił samego siebie. „Popatrzył na dno swej duszy, która odąd miała być na wieczne czasy naznaczona piętnem zdrajcy Syna Bożego i zobaczył samo błoto. Błoto należy unicestwić. Judasz popełnił samobójstwo²⁰. Można powiedzieć, że tracąc

¹⁷ Tamże.

¹⁸ Tamże, s. 212.

¹⁹ Zob. J. Tischner, *Pomoc w rachunku...*, dz. cyt., s. 22.

²⁰ J. Tischner, *Jak żyć?*, dz. cyt., s. 212.

szacunek i miłość do samego siebie, Judasz popadł w kolejny grzech. Człowiek musi bowiem pamiętać, że Bóg kocha go zawsze, także, gdy ten upada w zło i gdy osiąga najwyższej pogardy dla siebie samego. Bóg jest stale gotów przebaczyć, stale czeka i kocha. Człowiek, który nienawidzi samego siebie, niejako podważa sens Bożej miłości do siebie, odrzuca tę miłość.

Tischner podkreśla, że miłość człowieka do siebie samego dotyczy także ciała. Człowiek to wszak dusza i ciało. I ten cały człowiek jest dobry w oczach Boga, czego potwierdzenie Tischner znajduje w biblijnym opisie stworzenia świata²¹. Wszystko, co Bóg stworzył, było dobre i dobre było też ciało człowieka. „Co więcej, było także piękne. To dobro i piękno wymaga z natury miłości. Dobre i piękne ciało człowieka wymaga także miłości i tego wszystkiego, co z miłością idzie w parze, wymaga troski i szacunku”²². Tischner wskazuje na ogromną wartość ciała dla człowieka. Ciało jest „narzędziem jego myślenia, kochania, modlitwy”²³. Człowiek musi troszczyć się o swe ciało i nie zapominać o jego elementarnych potrzebach. Umniejszanie, ale też i wyolbrzymianie roli ciała, to istotne błędy na gruncie miłości do samego siebie. Człowiek często popada tu w jakąś skrajność. Pierwsza polega na tym, że człowiek zaniedbuje swe ciało, a nawet gardzi nim, utożsamiając je ze źródłem ludzkiej grzeszności, traktując jak więzienie dla duszy, jak ciężar. Druga skrajność to kult ciała. Wówczas działania człowieka koncentrują się tylko wokół jego fizyczności i swą wartość mierzy on miarą wyglądu, sprawności fizycznej. W miłości do swego ciała, tak jak w mi-

²¹ Zob. Rdz 1, 26n.

²² J. Tischner, *Jak żyć?*, dz. cyt., s. 213.

²³ Tamże, s. 214.

łości do samego siebie w ogóle, należy znaleźć złoty środek. W przeciwnym razie, prędzej czy później każde z wypaczeń obróci się przeciwko człowiekowi.

2.2. Miłość bliźniego

Drugą z podstawowych miłości człowieka jest miłość bliźniego. Jest ona pierwszą potrzebą człowieka, wyrazem jego natury²⁴. Człowiek ma miłować bliźniego jak samego siebie. Zostało już w tej pracy powiedziane, jaka powinna być ta miłość do samego siebie. I teraz tę samą miarę miłości należy przyłożyć do bliźniego. Najpierw jednak trzeba zastanowić się, kim właściwie jest ten bliźni. Tischner podkreślał, że nigdy nie poznamy go do końca, nie sposób bowiem, by wniknąć w zakamarki duszy bliźniego. Pełne poznanie bliźniego nie może więc być warunkiem miłowania go. Jaki zatem jest powód, by człowiek miłował bliźniego? Otóż „bliźni to obraz Boga i cena Krwi Jezusa. To dusza i ciało, to wolność, świętość, tajemnica powołania. Czyli bliźni to istota podobna do nas”²⁵. Tak, jak mnie Bóg wzywa po imieniu, tak wzywa mojego bliźniego. Tak jak za mnie Chrystus umarł na krzyżu, tak i za mojego bliźniego oddał życie. Tak jak mnie Bóg miłuje, tak też miłuje mojego bliźniego. Skoro Bóg kocha go, dlaczego ja miałbym mu skąpić miłości? „Ten bliźni stanowi znowu pewną wartość. Jest godny podziwu w tym, czym jest, i w tym, czym mógłby być. Jest godny szacunku. Ponieważ jest dzieckiem Bożym, nasza miłość do Boga musi iść przez miłość ku niemu”²⁶.

²⁴ Zob. J. Tischner, *Polski kształt dialogu*, wyd. Znak, Kraków 2002, s. 125.

²⁵ J. Tischner, *Jak żyć?*, dz. cyt., s. 163.

²⁶ Tamże.

W Ewangelii pojawia się jeszcze jedna wskazówka dotycząca tego, jak powinno się miłować bliźniego, nie tylko miarą miłości do siebie samego. Jezus mówi bowiem: „Miłujcie się, jak ja was umiłowalem”²⁷. Jest to jeszcze bardziej konkretne wskazanie²⁸. Bliźni to nie jest jedynie ten, który nas wpierw pokochał, który wzbudza nasze dobre odczucia i który ofiarowuje nam jakieś dobro. Miłości nie można uzasadniać jakąś pożądaną przez nas wartością, którą akurat w bliźnim odnajdujemy. Bliźni to także nieprzyjaciel, ten, który nie chce dla nas dobra, który źle nam życzy. Oto trud miłości bliźniego: miłość do nieprzyjaciół. Ona po ludzku jest niewykonalna. Tylko w świetle nauczania Chrystusa, w Jego naśladowaniu, można miłować nieprzyjaciela. Ta miłość między ludźmi ma być bliską analogią do miłości między Bogiem a człowiekiem²⁹. „Jeżeli chcesz żyć, jak żyje Bóg, kochać jak kocha Bóg, Kochaj nieprzyjaciół”³⁰. Wezwanie do miłości bliźniego, do miłości nieprzyjaciela, jest wezwaniem do naśladownictwa. Ta miłość do nieprzyjaciół jest zawsze jakimś heroizmem, przekroczeniem samego siebie i świadczy o sile ducha. Tischner mówi, że jest ona „ostatecznym wykwittem chrześcijańskiego życia”³¹. Właściwie miłość do nieprzyjaciół wypływa z samej logiki miłości. Czym byłaby miłość, gdyby człowiek obdarzał nią tylko sprawiedliwych? Byłaby zapłatą za sprawiedliwość³². A miłość jest czymś więcej. Ona nie czeka, aż się na nią zasłuży.

²⁷ Zob. J 15,12.

²⁸ Zob. J. Tischner, *Pomoc w rachunku...*, dz. cyt., s. 20.

²⁹ Zob. J. Tischner, J. Żakowski, *Tischner czyta Katechizm*, wyd. Znak, Kraków 1997, s. 17.

³⁰ J. Tischner, *Jak żyć?*, dz. cyt., s. 221.

³¹ Tamże, s. 222.

³² Zob. J. Tischner, *Miłość nas rozumie...*, dz. cyt., s. 10.

Mówiąc o miłości bliźniego w ujęciu Tischnera nie sposób nie wspomnieć o określonych przez niego trzech zasadach stosunku do bliźnich.

Pierwsza zasada wyrasta z uznania, że każdy człowiek ma prawo do świętości. Właśnie w dążeniu do świętości człowiek realizuje swe najgłębsze powołanie. Pierwsza zasada polega więc na tym, że człowiek ma pomagać bliźniemu na drodze do świętości, a nie przeszkadzać mu w jego drodze do zbawienia. „Winniśmy uznać wraz ze wszystkimi konsekwencjami prawo osoby do świętości”³³.

Drugą zasadę można określić jednym zdaniem: „im większa potrzeba bliźniego, tym większy obowiązek pomocy bliźniemu”³⁴.

Trzecia zasada wskazuje na jeszcze jedną okoliczność – na obecność wokół nas ludzi szczególnie nam bliskich. Są to na przykład ci, którym „winniśmy wdzięczność z tej racji, że nam więcej dobra wyświadczyli”³⁵. Nie można pomijać tego faktu. Zrównanie bliźnich, niezależnie od tego, ile od kogo otrzymaliśmy dobra, nie byłoby żadną sprawiedliwością, ale raczej niesprawiedliwością wobec tych, od których otrzymaliśmy więcej. Stąd wypływa trzecia zasada: „im bliższe więzy, tym bardziej zniewalający obowiązek niesienia pomocy”³⁶.

Z zagadnieniem miłości bliźniego wiąże się też pojęcie inności. Od odkrycia tej inności, tej niepowtarzalności drugiego człowieka, zaczyna się miłość ku niemu. Tischner tak o tym pisze: „Pierwszym upojeniem miłości jest odkrycie, które ludzie wyrażają słowami: «jesteś jedyny», «jesteś jedyna». (...)

³³ J. Tischner, *Jak żyć?*, dz. cyt., s. 217.

³⁴ Tamże, s. 218.

³⁵ Tamże.

³⁶ Tamże.

Rzecz w tym, że «jedyność» drugiego staje się w miłości wartością. To, że jest «inny», jest zarazem cenne, wielkie, najdroższe³⁷. Miłość do bliźniego na tym właśnie polega, że pozwala być temu, co inne. Ta „inność” stanowi też początek rodziny. Chodzi tu o „inność” mężczyzny i kobiety. Tym, co jednoczy tych dwoje „innych”, jest dziecko. „Zrodzone z miłości pomiędzy innymi, ono samo jest inne. Dziecko jest jednaniem i podtrzymywaniem «inności»”³⁸.

Miłość bliźniego nie może istnieć bez jego rozumienia. Można powiedzieć, że głębokie i wszechstronne rozumienie drugiego człowieka jest warunkiem chrześcijańskiej miłości bliźniego³⁹. By zrozumieć człowieka, trzeba go poznać.

2.3. Miłość Boga

Trzecią spośród wymienionych przez Tischnera podstawowych miłości człowieka jest miłość do Boga. By jednak człowiek umiłował Boga, najpierw sam musiał zostać przez Boga umiłowany. Miłość Boga jest zawsze i pod każdym względem pierwsza. Miłość człowieka do Boga jest więc tylko wdzięcznością za otrzymaną miłość, jest odpowiedzią, odwzajemnieniem. Jest „dalekim odbłaskiem miłości Boga”⁴⁰. Gdyby ze wszystkich miłości ludzkich wybrać to, co w nich najczystsze, najwyższe, najprawdziwsze, najbardziej heroiczne, to i tak to, co powstanie będzie „bardzo mizernym i niedoskonałym przybliżeniem tajemnicy Boga”⁴¹ i Jego miłości.

³⁷ J. Tischner, *Zrozumieć własną wiarę*, wyd. Znak, Kraków 2006, s. 67-68.

³⁸ J. Tischner, *Ksiądz na manowcach*, wyd. Znak, Kraków 1999, s. 103.

³⁹ Zob. J. Tischner, *Świat ludzkiej nadziei*, wyd. Znak, Kraków 1994, s. 92.

⁴⁰ J. Tischner, *Pomoc w rachunku...*, dz. cyt., s. 16.

⁴¹ J. Tischner, *Zrozumieć własną wiarę*, dz. cyt., s. 74.

Bóg sam jest Miłością – oto dogmat dogmatów⁴². Znaczy to, że „Bóg jest tym gniazdem człowieka, w którym czeka na niego oswojone szczęście. Szczęście oswojone to szczęście, które nie ucieka. Jest wieczne”⁴³. Bóg jest Miłością – to znaczy jest tym, który daje człowiekowi prawdziwe szczęście. Tak jak Bóg jest nieskończony, tak nieskończona jest też Jego miłość. Tak jak Bóg jest święty, święta jest także i miłość Boga, „bo ona jest Jego imieniem”⁴⁴.

Bóg, stwarzając wolnego człowieka, ograniczył własną wolność. Rodzi się pytanie: dlaczego Bóg podjął taką decyzję? Po co stworzył człowieka? Wychodząc od tego pytania, Tischner podejmuje refleksję na temat samotności Boga. Pisze, że „samotność – rozumiana jako potrzeba miłości – jest odczuwana jednakowo i tam, w górze, i tu, na ziemi. (...) Przemienne pragnienie miłości skłania człowieka – a tu widzimy, że także Boga – do nieustannych poszukiwań obiektu miłości i wzajemności. Bóg aktem stworzenia przeczy sobie, neguje siebie, ale także – siebie potwierdza. Tym potwierdzeniem jest właśnie miłość, która szuka obecności i bliskości człowieka”⁴⁵. Bóg tak kocha człowieka, że chce być jego własnością. Obecność Boga w sercu człowieka, jej dojrzewanie, czy może raczej dojrzewanie człowieka w sercu Boga, polega na tym, aby człowiek w pewnym momencie mógł nazwać Boga „moim”. Nie jest to żadne bluźnierstwo, lecz to właśnie pokazuje, jaka bliskość, jaka miłość jest między Bogiem i człowiekiem. W tym „posiadaniu” Boga „na własność”, w tym prawie do powiedzenia Bogu „mój”, człowiek odkrywa swą niezwykłą godność⁴⁶.

⁴² Zob. J. Tischner, *Miłość nas rozumie*, dz. cyt., s. 178.

⁴³ J. Tischner, *Jak żyć?*, dz. cyt., s. 246.

⁴⁴ Tamże, s. 248.

⁴⁵ *Wokół Biblii. Z ks. Józefem Tischnerem rozmawia Ewelina Puczek*, wyd. Znak, Kraków 2005, s. 121.

⁴⁶ Zob. J. Tischner, *Miłość niemiłowana*, dz. cyt., s. 66-67.

Tischner stwierdza, że „człowiek ma właściwie tylko jedną miłość, miłość Boga. Jeżeli tą miłością nie obejmuje ludzi, którzy są dziećmi Boga, ani Boga naprawdę nie miłuje, ani człowieka. Bóg uczy człowieka miłości dogłębnej, obejmującej wszystko”⁴⁷. Taka miłość wymaga jakiejś ofiary, wiąże się z pewnym wyrzeczeniem. Czym bowiem byłaby miłość bez ofiary? Człowiek, który prawdziwie miłuje, nie postrzega ofiary jako jakiegoś problemu, lecz jego miłość „nieustannie żyje jako spalająca się ofiara”⁴⁸. Znamienna jest tu historia Abrahama⁴⁹, któremu Bóg kazał złożyć ofiarę z jedynego syna. Abraham musi w pełni zaufać, zawierzyć Bogu. Abraham rozumie, że człowiek miłujący prawdziwie i bezwarunkowo musi być stale gotów na złożenie w ofierze wszystkiego, czym jest i co posiada. Musi umieć poświęcić wszystko dla miłości. Jednak na początku myśli, że musi dokonać dramatycznego wyboru, że musi odrzucić miłość do syna, by dowieść swej miłości do Boga, jedynie alternatywę albo, albo. I oto okazuje się, że jest inaczej. Abraham ma miłować syna, bo miłuje Boga⁵⁰.

Podstawowe zadanie człowieka, które realizuje przez całe życie, to pojednanie swych miłości. Z tego, co zostało powiedziane jasno wynika, że to w miłości Boga zawierają się wszystkie pozostałe miłości człowieka. Ona pokazuje człowiekowi, jak ma miłować. Na przykładzie historii Abrahama widać, że nie chodzi o to, by te trzy miłości toczyły ze sobą walkę w naszym sercu, ale o to, by panowała między nimi harmonia. Jednak historia Abrahama pokazuje też, jak wiele

⁴⁷ J. Tischner, *Jak żyć?*, dz. cyt., s. 209.

⁴⁸ Tamże, s. 208.

⁴⁹ Por. Rdz 22, 1-19.

⁵⁰ Zob. J. Tischner, *Jak żyć?*, dz. cyt., s. 209-210.

sprawa to trudu. Dramat człowieka właśnie na tym polega, że pomiędzy jego trzema miłościami często występuje konflikt, będący źródłem prawdziwego cierpienia. Tylko stawiając sobie za przykład miłość Boga, a zatem sięgając do Ewangelii i odnajdując prawdę o tej miłości, można w godzić te trzy miłości. Jest to zadanie na całe życie człowieka.

3. Cechy miłości

Zostało już powiedziane, że trudne jest sformułowanie definicji miłości. Miłość jest bowiem tak bogatą, a zarazem tajemniczą i subiektywną rzeczywistością, że próba stworzenia jakiejś jej definicji zawsze stwarza ryzyko spłylenia tematu. „Jedno wydaje się pewne: miłości możemy się uczyć”⁵¹. By jednak móc się jej uczyć, trzeba czegoś się o niej dowiedzieć.

Można wyodrębnić pewne jej cechy charakterystyczne, określić jakieś jej aspekty. Cechy miłości, o których mówił Tischner, to przede wszystkim czystość, wybór i wierność, gotowość do ofiary, bezinteresowność. Pisał także o dobroci jako przejawie miłości, o poznaniu i zrozumieniu człowieka, oraz o miłosierdziu i więzi uczestnictwa.

3.1. Czystość

Pierwszą z cech miłości, o jakiej często wspomina Tischner, jest czystość. Nazywa ją wewnętrzną logiką miłości. Miłość „jakby sama z siebie zmierza ku czystości. Możemy powiedzieć inaczej: jedynie miłość czysta jest miłością prawdziwą”⁵². Czysta miłość zawiera w sobie podwójny dyna-

⁵¹ J. Tischner, *Miłość nas rozumie*, dz. cyt., s. 25.

⁵² J. Tischner, *Miłość niemiłowana*, dz. cyt., s. 48.

mizm. Pierwszy dynamizm to dynamizm łączenia, drugi – podnoszenia ku niebu. „Miłość czysta nie tylko łączy ludzi między sobą, ale także łączy tych ludzi z Bogiem. Miłość to coś takiego, co nie jest ani we mnie, ani w tobie – jest między nami”⁵³. Tak samo jest z Bogiem, On także mieszka „między nami”. Pismo Święte niejednokrotnie mówi w ten sposób o Bogu⁵⁴. Tak jak ludzie ofiarowują sobie wzajemnie miłość, tak też ofiarowują sobie Boga. Bóg, będąc między ludźmi, wchodzi w ich serca jako wzajemny dar. Czystość miłości to właśnie czystość tego ofiarowania Boga⁵⁵.

Czystość polega na czystym widzeniu tego, co leży głębiej niż sięga zwykła ludzka pożądlivość. Przede wszystkim czystość jest odkryciem tego, że człowiek jest dla Boga. By jednak to odkryć, trzeba najpierw zajrzeć do serca człowieka, zobaczyć człowieka u źródła, pomijając wszystko to, co powierzchowne. To w sercu zaczyna się czystość. Oczywiście serce to metafora powszechnie używana w Piśmie Świętym na określenie tego, co najgłębsze w człowieku⁵⁶. Czystym spojrzeniem można zobaczyć czystość pragnień, które nosi w sobie ludzkie serce. A największym pragnieniem jest bycie dla Boga⁵⁷.

W Ewangelii powiedziane jest: „Błogosławieni czystego serca...”⁵⁸. Tischner mówi, że właśnie ci „widzą najgłębszy «związek serc» – serce Boga, który wierzy w serce człowieka i serce człowieka, który wierzy, że «Bóg jest większy niż jego serce i wie wszystko»”⁵⁹. Ludzie czystego serca widzą w świecie przede wszystkim to, co należy do Boga.

⁵³ Tamże.

⁵⁴ Por. Wj 25, 8; Kpł 15, 31; Ez 37, 27; J 1, 14.

⁵⁵ Zob. J. Tischner, *Miłość niemiłowana*, dz. cyt., s. 48.

⁵⁶ Por. Syr 17,6; Ps 21,3; Ps 33,11; Rz 2,15.

⁵⁷ J. Tischner, *Miłość niemiłowana*, dz. cyt., s. 49.

⁵⁸ Por. Mt 5,8.

⁵⁹ J. Tischner, *Miłość niemiłowana*, dz. cyt., s. 49.

Tischner zwraca uwagę na to, że wokół pojęcia czystości narosło współcześnie wiele niejasności i nieporozumień. Dziś czystość rozumiana jest przede wszystkim na gruncie erotycznej sfery ludzkiej egzystencji. W tym sensie czystość jawi się jako wyzwolenie człowieka spod sił, które ogólnie można nazwać erotyzmem. Jest to błędne myślenie. „Chodzi nie tyle o uwolnienie się od cielesności, ile o dotarcie do jej natury. W gruncie rzeczy ideał czystości poczyna się w sercu człowieka i obejmuje jego całość”⁶⁰.

3.2. Wybór i wierność

Miłość jest nade wszystko wyborem. Nie jest jakimś nastrojem, uniesieniem, chwilowym zachwytem emocją, lecz jest aktem decyzji, uznania za „swoje”. By ukazać sens tego uznania za „swoje”, Tischner sięga do prostego ludowego języka, w którym funkcjonują określenia „mój” i „moja” używane w odniesieniu do współmałżonka. Tischner mówi, że „sens tych słów jest bardzo głęboki. Nie opisują one wspólnych uczuć, ale przynależność, piękną przynależność”⁶¹. Ta „mojość” – jak nazywa to Tischner – jest tutaj kluczowa. Tischner zwraca uwagę na ważną w kontekście miłości jako wyboru rzecz. Otóż ta „mojość” nie jest zależna od aktualnego nastroju czy przeżywanego doświadczenia. Mąż może powiedzieć: „pokłóciłem się z moją”. „Mojość” pozostaje. Na tym polega trwałość dokonanego wyboru. „Uczucia mogą być rozmaite, wybór powinien być jeden. Wybór ma trwać”⁶². Tu Tischner

⁶⁰ Tamże, s. 44.

⁶¹ *Przekonać Pana Boga. Z ks. Józefem Tischnerem rozmawiają Dorota Zańko i Jarosław Gowin*, Społeczny Instytut Wydawniczy Znak, Kraków 1999, s. 168.

⁶² Tamże, s. 176.

pokazuje kolejny przykład językowy. W Biblii „wybrać” oznacza „miłować”. Stąd w staropolskim języku takie określenia jak „wybraniec”, „wybranka”⁶³. Prawda, że miłość to wybór, znajduje swe potwierdzenie w mowie. Miłość jest wyborem, który stale musi być ponawiany. Świadomość tego, że w każdej chwili człowiek musi dokonywać wyboru, jest wiernością. Wiąż wierności możliwa jest tylko między Bogiem a człowiekiem, między człowiekiem a człowiekiem. Ta wierność musi być wiernością niezależną od czegokolwiek, wiernością ponad wszystko. Dopiero wówczas będzie nią prawdziwie. „Wierność to stała obecność drugiego”⁶⁴.

Stąd w chrześcijaństwie zrodziła się idea sakramentu małżeństwa⁶⁵. Przysięga małżeńska to podjęcie wolnego wyboru. Jest wzorowana na wyborze przez Boga narodu wybranego. Składając przysięgę małżeńską człowiek ślubuje to, co jest w jego mocy, co zależy od niego. Jest więc to coś więcej niż uczucie, które może być bardziej przelotne niż się człowiek spodziewa. Miłość będąca wyborem, miłość, która przysięga, która daje słowo, jest czymś więcej, sięga głębiej i dalej. Wiąże się ona z „uznaniem wartości drugiego człowieka. Wartości indywidualnej. Niepowtarzalnej. W tym znaczeniu – absolutnej”⁶⁶. Uznanie tej wartości ma być trwałe, nawet jeśli coś się zmieni w wybranym człowieku. Trzeba powiedzieć drugiemu: jesteś wartością jako ty. I to wartością jedyną, niezależną i absolutną⁶⁷. Raz dane słowo musi zostać dotrzymane. „Słowo przecież stanowiło początek wszystkiego. Zatem pomiędzy kobietą a mężczyzną też ma zaistnieć ten początek, który wy-

⁶³ Zob. *Wokół Biblii*, dz. cyt., s. 26.

⁶⁴ J. Tischner, *Świat ludzkiej nadziei*, dz. cyt., s. 305.

⁶⁵ Zob. J. Tischner, *Miłość niemiłowana*, dz. cyt., s. 52-53.

⁶⁶ *Przekonać...*, dz. cyt., s. 176.

⁶⁷ Zob. J. Tischner, *Miłość niemiłowana*, dz. cyt., s. 47.

raza się siłą słowa. Związek małżeński jest czymś wspaniałym, dlatego że przypomina relację istniejącą między Bogiem a człowiekiem. Jeżeli Boga stać na wierność, a człowiek jest stworzony na Jego obraz i podobieństwo, to znaczy, że on również może się wywiązać z raz złożonej obietnicy, że można od niego oczekiwać dozgonnej lojalności⁶⁸. Wierność oznacza przyjęcie jakiejś odpowiedzialności i zawsze niesie na sobie jej ciężar. Jest w tym pewien trud, jest jakieś zmaganie, ale człowiek jest zdolny do wierności. Prawda ta znalazła potwierdzenie zarówno na kartach Biblii⁶⁹, jak i w świecie, i pociąga za sobą daleko idące konsekwencje. To dzięki tej zdolności mogą istnieć rodziny, społeczeństwa, narody. „Człowiek w gruncie rzeczy jest stworzony do tego, aby trwać – i wytrwać! – w wierności. W obliczu takiej konstatacji pierzchają cierpienia i smutki”⁷⁰.

3.3. Gotowość do ofiary

Gotowość do ofiary to najgłębszy wyraz miłości. W miłości gotowość jest ona sposobem istnienia człowieka⁷¹. Jest ona pełnym byciem dla ukochanego, byciem dla niego na wszystkich drogach jego życia, nie tylko w tym, co dobre, w szczęściu i radości, ale także w trudach i zmaganiach, w upadkach i klęskach. To bycie dla drugiego, to „jestem dla ciebie” to coś więcej, niż wspieranie, pomaganie. To samo istnienie dla drugiej osoby. Istnienie gotowe zrezygnować z bycia. Poświęcić życie dla ukochanego – oto prawdziwa gotowość do poniesie-

⁶⁸ *Wokół Biblii*, dz. cyt., s. 90-91.

⁶⁹ Por. Księga Hioba. Hiob jest przykładem człowieka niezdolnego do zdrady i, niezależnie od tego, co go spotyka, pozostającego wiernym.

⁷⁰ *Wokół Biblii*, dz. cyt., s. 188.

⁷¹ Zob. J. Tischner, *Zrozumieć własną wiarę*, dz. cyt., s. 71.

nia ofiary, wypływająca z autentycznej miłości. To wzajemnie zapewnienie o byciu dla drugiego lub wyrażenie go czynem rodzi to, co człowiek zwykł nazywać szczęściem. „Szczęście nie bierze się z tego, że coś się znalazło i coś się ma. Szczęście bierze się stąd, że człowiek, straciwszy samego siebie, odnalazł siebie i teraz więcej jest”⁷². Oto niezwykłość miłości: nawet chcąc wyrzec się siebie dla drugiego, wyrzec się siebie tak naprawdę nie można, bo czyniąc to, człowiek zarazem odzyskuje siebie. „Dając siebie dziecku, matka tym bardziej staje się matką. Dziecko oddaje jej to, kim ona jest. Jedno tworzy się dzięki drugiemu”⁷³.

Bezwarunkowa ofiara jest w miłości możliwa. Jednak nawet nie oczekując nic w zamian, ma jakąś nadzieję na wzajemność. „W jej zasadę wpisana jest nadzieja, że mimo wszystko – przez moją obecność – ty się przebudzisz i odwzajemnisz”⁷⁴. Bliźniego powinno się kochać tak jak samego siebie – tak samo, nie bardziej, niż siebie. Znaczy to, że „nie można siebie marnować dla innych”⁷⁵. Wzajemność w miłości jest bardzo istotna. Gdy jej zabraknie, człowiek, który stale poświęcał się w imię miłości, w końcu się wypali.

Istnieje pewna granica ofiary, poświęcenia dla drugiego. Jeśli człowiek ją przekroczy, narazi się na samozniszczenie. Dokonuje się ono wtedy, „gdy człowiek poświęca siebie, by inny mógł czynić zło. To jest ta granica”⁷⁶.

⁷² Tamże, s. 72.

⁷³ *Przekonać...*, dz. cyt., s. 94.

⁷⁴ Tamże, s. 72.

⁷⁵ Tamże, s. 71.

⁷⁶ Tamże, s. 72.

3.4. Bezinteresowność

Kolejną cechą miłości jest bezinteresowność. Ona jest konieczna, by można było mówić o prawdziwej miłości. W przeciwnym razie nie mielibyśmy do czynienia z miłością, a z wdzięcznością, sprawiedliwą odpłatą lub po prostu nastawieniem na siebie i własną korzyść. Prawdziwa miłość nie tym się kieruje. Ona nie jest owocem jakiejś potrzeby, która wywiera presję. Autentyczna miłość, tak jak i autentyczna wiara, musi być owocem pragnienia. „Nikt nikogo nie musi kochać. Gdyby musiał, nie byłoby miłości”⁷⁷. Na tym polega miłość, że dwie istoty absolutnie samoistne, choć nie potrzebują do życia siebie nawzajem, choć mogą obejść się bez siebie, to jednak nie mogą bez siebie żyć⁷⁸.

Miłość daje siebie nie oczekując nic w zamian, nie szukając swego. Kiedy człowiek dobro ukochanego przedkłada nad własne i daje mu swą miłość ze względu na jego samego, nie zaś na własną korzyść, znaczy to, że kieruje się bezinteresownością. „Cała rzecz w tym, by nasza miłość obywatela się bez pytań o nagrodę i cenę”⁷⁹. Jedynie w ten sposób może zbudować trwałą relację, nienaznaczoną egoizmem. A ten stale prze-wija się przez ludzkie doświadczenia miłości. Kochający człowiek odkrywa często chęć „posiadania” ukochanego. Nie wynika to ze złych zamiarów, lecz w jakimś sensie leży w ludzkiej naturze. To doświadczenie „mieć-nie-mieć” odgrywa kluczową rolę w wewnętrznej dialektyce miłości. Kochający chce „przyswoić sobie” tego, kogo kocha. Ale to pociąga za sobą ograniczenie wolności drugiego, unicestwienie jego samodzielnności. Umiłowany przestaje być sobą. W ten sposób

⁷⁷ J. Tischner, *Miłość nas rozumie*, dz. cyt., s. 52.

⁷⁸ Zob. *Przekonać...*, dz. cyt., s. 26.

⁷⁹ J. Tischner, *Jak żyć?*, dz. cyt., s. 221.

miłość do drugiego przeradza się w miłość do siebie samego. „Miłość jest sprzecznością między pragnieniem posiadania i nieposiadania – miłość to pozostające w wiecznym sporze «mieć» i zarazem «nie mieć»⁸⁰. Dopiero całkowita bezinteresowność, do której nieraz dochodzi się latami i której trzeba ciągle się uczyć, pozwala z miłości wyeliminować to, co może więzić i osaczać ukochaną osobę. Wtedy dopiero można mówić o miłości autentycznej. Jedynie taka miłość potrafi być wspaniałomyślna. „Wspaniałomyślność miłości polega na tym, że wybiera i uznaje dobro dlatego tylko, że jest dobrem, bez pytania o korzyści. (...) Do wspaniałomyślnej miłości dobra wystarczy jego widok”⁸¹.

3.5. Poznanie i zrozumienie bliźniego

Tak jak chęć „posiadania” ukochanego ogranicza jego wolność, tak i próby dokonania w nim zmian mogą być tym, co go zniewala. Miłość akceptuje różnice, pozwala istnieć temu, co inne. O „inności” było już powiedziane w tej pracy przy omawianiu miłości bliźniego. Raz jeszcze warto podkreślić, że akceptacja różnic, pozwalanie na istnienie „innego”, jest jedną z istotnych cech miłości. Tylko wtedy, gdy pozwolimy drugiemu na bycie tym, kim jest, na bycie „innym”, będziemy mogli w pełni go poznać.

Poznanie i zrozumienie bliźniego to kolejny aspekt miłości. „Miłość umożliwia nam poznanie pełnej prawdy o człowieku. Bo tak już jest w miłości, że będąc czymś darmo danym – pomimo to – szuka uzasadnienia dla siebie w wartości drugiego człowieka”⁸². Miłość to autentyczne poznanie. „W poznaniu

⁸⁰ J. Tischner, *Ksiądz na manowcach*, dz. cyt., s. 103-104.

⁸¹ J. Tischner, *Miłość nas rozumie*, dz. cyt., s. 120.

⁸² J. Tischner, *Jak żyć?*, dz. cyt., s. 222.

tym odkrywa się przed nami samo jądro człowieka w jego absolutnej wartości⁸³.

Tym, który uczy nas o drugim człowieku, jest Chrystus. „Chrystus jak gdyby objawia człowieka człowiekowi, każe inaczej patrzeć na jego los. Ten inny człowiek jest wybrany i powołany. Nasze spotkania z nim są zaplanowane przez Opatrzność. (...) Ten inny uczestniczy w zbawieniu, cierpi za kogoś i dla kogoś, modli się za kogoś⁸⁴. Żeby poznać człowieka, trzeba znać o nim prawdę Chrystusową. Trzeba też stale pamiętać o tym, że ten człowiek „nosi w sobie wewnętrznego nauczyciela, z którym my jakoś współdziałamy, ale czasem mu przeszkadzamy. (...) To bardzo ważne, abyśmy widzieli Boga w drugim człowieku. Ale aby widzieć Boga w drugim człowieku, trzeba mieć tę świadomość, że się samemu ma Boga w sercu. (...) Można powiedzieć, że na tyle, na ile odkrywam Boga we własnym sercu, jestem też zdolny odkryć Boga w sercu drugiego człowieka⁸⁵. W codziennym życiu okazuje się to nieraz niezwykle trudne. Potrzeba, by człowiek wciąż przypominał sobie o tym na nowo. Dlatego też, żeby się uczyć człowieka, trzeba wciąż powracać do treści Ewangelii. Ona bowiem mówi o tym, co jest w człowieku⁸⁶. Dopiero wówczas, kierując się miłością, człowiek może zobaczyć drugiego człowieka w prawdzie, wciąż mając świadomość, że tylko Bóg zna go w pełni i wie, co jest w jego sercu.

To widzenie człowieka w prawdzie pozwala dostrzec jego metafizyczne potrzeby. Miłość „widzi wroga w kategoriach ludzkich. Widzi, jak bardzo jest biedny i jednocześnie jak bar-

⁸³ J. Tischner, *Zrozumieć własną wiarę*, dz. cyt., s. 68.

⁸⁴ *Przekonać...*, dz. cyt., s. 5-6.

⁸⁵ J. Tischner, *Rekolekcje paryskie*, wyd. Znak, Kraków 2013, s. 300-301.

⁸⁶ Zob. *Tamże*, s. 305.

dzo jest wielki, jak bardzo potrzebuje uleczenia. Miłość życzy mu tego dobra”⁸⁷. Poprzez miłość dochodzi się do zrozumienia człowieka.

3.6. Doświadczenie dobra

Miłość nieodłącznie związana jest z dobrem. Jest ona przejawem dobroci człowieka, bo tylko dobro zdolne jest do miłości. „Gdzie przychodzi miłość, rośnie dobro. Zło nie kocha, zło nienawidzi. Kochamy tak, jak dobrzy jesteśmy”⁸⁸. Miłość pokazuje, że człowiek jest w stanie czynić dobro. Zło jest dane po to, by człowiek mógł pokonywać je dobrem. „Ono ma się stać dla nas tworzycem naszego dobra”⁸⁹. Jest to możliwe dzięki miłości. Sama miłość, stopniowo dojrzewając, staje się coraz mocniej doświadczeniem dobra⁹⁰. Jest „podstawowym sposobem uczestnictwa w dobru”⁹¹. Słowo „miłość” najpełniej wyraża istotę dobra. Poprzez nią zarówno poznajemy dobro, jak i je urzeczywistniamy. Tak jak i ludzka miłość jest odbiciem miłości Boga, tak też ludzkie dobro jest odbiciem Bożego dobra⁹². Dobro człowieka osiąga z pewnością swą pełnię w miłości nieprzyjaciół. Obok widzenia człowieka w prawdzie i heroizmu w opanowaniu siebie, życzenie dobra człowiekowi stanowi istotny element miłości nieprzyjaciół, która w etyce chrześcijańskiej zajmuje istotne miejsce. Miłość nieprzyjaciół została w niniejszej pracy omówiona przy okazji rozważań

⁸⁷ J. Tischner, *Jak żyć?*, dz. cyt., s. 222.

⁸⁸ J. Tischner, *Miłość nas rozumie*, dz. cyt., s. 45.

⁸⁹ Tamże, s. 53.

⁹⁰ Zob. *Przekonać...*, dz. cyt., s. 176.

⁹¹ J. Tischner, *Spór o istnienie człowieka*, wyd. Znak, Kraków 2001, s. 215.

⁹² Zob. J. Tischner, *Miłość niemilowana*, dz. cyt., s. 42.

o miłości bliźniego. To zadanie chrześcijan, które ma ich odróżniać pośród reszty świata: miłowanie nieprzyjaciół i zwyciężanie zła dobrem. „Człowiek jako dobro-czyńca... Przed taką władzą i taką zdolnością nawet aniołowie schylają swe czoła”⁹³. Miłość do drugiego człowieka oznacza prawdziwą wolę dobra dla tego człowieka⁹⁴.

3.7. Miłosierdzie

Miłość jest miłosierna. Przesłanie o miłości miłosiernej doskonale wyrażone zostało w ewangelicznej przypowieści o synu marnotrawnym. „Nie było odpowiedzią na ten czy ów konkretny ludzki płacz, lecz było próbą odsłonięcia tajemnicy Boga, bogatego we wszelkie miłosierdzie, otwartego na wszelką biedę człowieka”⁹⁵. Właśnie to otwarcie na ludzką biedę, to pochylenie się nad cierpieniem drugiego, jest wiodącą cechą miłosierdzia. Przypowieść o synu marnotrawnym pokazuje, że człowiek marnotrawi to, co otrzymuje od Boga, „jest wielkim marnotrawcą darów Bożych”⁹⁶. Dopuszcza się tego marnotrawstwa Bożych darów, ilekroć grzeszy⁹⁷. Ale przypowieść ta pokazuje też, że miłość miłosierna silniejsza jest od słabości człowieka, od jego grzechu. Jest stale gotowa przebaczać i przyjmować powracającego syna marnotrawnego⁹⁸. By jednak to miłosierdzie mogło zaistnieć, ojciec musi się otworzyć, a syn – nawrócić. Bóg czeka na grzesznika, tak jak ojciec cze-

⁹³ Tamże, s. 56.

⁹⁴ Zob. J. Tischner, *Jak żyć?*, dz. cyt., s. 220.

⁹⁵ J. Tischner, *Miłość nas rozumie*, dz. cyt.s. 168.

⁹⁶ J. Tischner, *Drogi i bezdroża miłosierdzia*, wyd. AA, Kraków 1999, s. 21.

⁹⁷ Zob. *Przekonać...*, dz .cyt., s. 70.

⁹⁸ Por. Jan Paweł II, *Redemptor hominis*, 9.

ka na syna marnotrawnego. Potrzeba nawrócenia człowieka. By to się dokonało, człowiek musi uwierzyć, że miłosierdzie Boże jest bezgraniczne. Musi bezgranicznie zaufać⁹⁹. Umieć ufać znaczy: „kierować swoje serce do Boga, bo Bóg wie wszystko”¹⁰⁰.

Wydarzeniem, w którym człowiek szczególnie doświadcza Bożego miłosierdzia, jest sakrament spowiedzi. On uczy nas o Bożym miłosierdziu, o tym, że Bóg jest większy od grzechu człowieka, od zła. „Grzech jest wyzwaniem rzuconym miłosierdziu i (...) dzięki grzechowi dobroć Boga staje się jeszcze większą dobrocią”¹⁰¹. By zaistniał sakrament spowiedzi potrzeba, żeby w człowieku zrodziło się poczucie winy. Pozostaje ono w ścisłym związku z wewnętrzną dojrzałością człowieka, „jest takie, jaki jest człowiek. Człowiek, który nie ma poczucia winy, jest człowiekiem niedojrzałym. Z drugiej jednak strony, człowiek, który ma tylko i wyłącznie poczucie winy jest człowiekiem zwiędłym”¹⁰². Chodzi więc o zdrowe, dojrzałe poczucie winy. Pojawia się ono tam, gdzie jest choć trochę dobrej woli człowieka, „a mieć dobrą wolę, znaczy – być istotą zdolną do miłości”¹⁰³. Wszystko to, co towarzyszy sakramentowi spowiedzi, a więc żal, pokuta, postanowienie poprawy, oznacza „gotowość na zaczynanie sprawy miłości od nowa”¹⁰⁴.

⁹⁹ Zob. J. Tischner, *Drogi i bezdroża miłosierdzia*, dz. cyt., s. 22-23.

¹⁰⁰ J. Tischner, *Miłość niemiłowana*, dz. cyt., s. 80.; Por. 1J 3, 20.

¹⁰¹ *Przekonać...*, dz. cyt., s. 76.

¹⁰² J. Tischner, *Miłość niemiłowana*, dz. cyt., s. 77.

¹⁰³ Tamże.

¹⁰⁴ Tamże, s. 80.

3.8. Więź uczestnictwa

Miłość jest więzią uczestnictwa. Gdy się miłuje drugiego człowieka, ma się udział w tym, co do niego należy. Ten drugi, miłując mnie, ma zaś udział w tym, co moje¹⁰⁵. Uczestniczyć znaczy: wartości, które są wartościami bliźniego, uczynić swoimi własnymi wartościami¹⁰⁶. Poprzez miłość Boga człowiek zyskuje uczestnictwo w tym, co należy do Boga. Dopiero, gdy człowiek miłością odpowie na miłość Boga, gdy powie o Bogu „mój Bóg”, stanie się naprawdę posiadaczem ziemi. „Dopiero mając Boga, człowiek może odkryć, że wszystko, co jest na świecie, jest dla niego nie po to, aby go niszczyć, lecz po to, by go budować”¹⁰⁷. To nazwanie Boga „moim” jest kluczowe w chrześcijaństwie. „Istotą chrześcijaństwa jest posiadanie Boga. Bóg chce być posiadany. Bóg oddaje się człowiekowi na własność”¹⁰⁸. Odtąd człowiek może nazywać Go „moim”. To zjednoczenie człowieka z Bogiem daje człowiekowi poczucie szczęścia. „Co jest następstwem świadomości szczęścia? To proste: kto łączy się z umiłowanym, ten łączy się ze wszystkim, co umiłowany ma. Kto łączy się z Bogiem, ten łączy się także z tym, co Bóg ma”¹⁰⁹. Na tym polega uczestnictwo. Człowiek umiłowany przez Boga staje się prawdziwym właścicielem świata. Może w tym świecie czuć się absolutnie wolny. Tischner przywołuje tu przykład św. Franciszka z Asyżu, o którym pisze, że odkrywa on to szczególne doświadczenie uczestnictwa i własności i poprzez to „ma większe bogactwa niż wszyscy bogacze razem wzięci. Jest sobą i jest u siebie.

¹⁰⁵ Zob. J. Tischner, *Miłość nas rozumie*, dz. cyt., s. 171.

¹⁰⁶ Zob. J. Tischner, *Miłość niemiłowana*, dz. cyt., s. 9.

¹⁰⁷ Tamże, s. 86.

¹⁰⁸ Tamże, s. 74.

¹⁰⁹ Tamże.

Nie tylko rzeczy są oswojone, również ludzie”¹¹⁰. Wszystko należy do niego i zarazem nie ma on niczego, jak i on do wszystkiego należy, jednocześnie nie należąc do niczego. To jest właśnie religijne doświadczenie własności.

Gdy więc mówimy o autentycznej miłości, to mamy na myśli miłość bezinteresowną, miłość gotową do ofiary, czystą, miłosierną. Prawdziwa miłość jest aktem decyzji, jest wyborem, i w tym wyborze pozostaje wierna. Otwiera na poznanie i zrozumienie bliźniego, jest więzią uczestnictwa w tym, co do bliźniego należy. Wreszcie, prawdziwa miłość przybliża dobro, bo sama jest tego dobra przejawem. Tischner podkreślał w swych tekstach, że człowiek powinien stale do swej miłości przykładać miarę miłości ewangelicznej. Wówczas, mimo trudności, które nieraz pojawią się na jego drodze, będzie w stanie uchronić i każdego dnia umacniać swą prawdziwą miłość.

Summary

Huge portion of Joseph Tischner philosophy is dedicated to the contemplation of ‘faith’, ‘hope’ and ‘love’ – theological virtues that are fundamental for Christianity. The article describes how Father Tischner characterized ‘love’. According to him, ‘love’ needs to possess certain features to be authentic and the ultimate model for it is always evangelic love.

¹¹⁰ Tamże, s. 33.